

Stefan Pastuszewski

Wobec recenzji

Należy wyrazić wdzięczność Krzysztofowi Osińskiemu za wnikliwą lekturę i analizę tekstów zgromadzonych w zbiorze materiałów pokonferencyjnych zatytułowanym *Bydgoszcz jako ośrodek działań wywiadowczych w przededniu i w trakcie II wojny światowej*.

Autor recenzji w wielu przypadkach słusznie zwraca uwagę na niedostatki publikacji, bo któż jest bez grzechu, wiele jego zarzutów ma jednak charakter szukania dziury w całym. Takie jest prawo recenzenta, ale równocześnie winien on mieć świadomość, że żadna konferencja nie wyczerpuje tematu, a proporcje prezentowanych studiów nie są w ramach tego tematu idealne. Wszystko zależy bowiem od autorów i to oni przede wszystkim biorą odpowiedzialność za wygłoszone referaty i opublikowane teksty, tym bardziej że dokonują dwukrotnych korekt autorskich. Zbiór pokonferencyjny jest więc przede wszystkim almanachem, a nie pracą zbiorową aspirującą do wyczerpania zagadnienia. Almanachowy charakter zbioru powoduje zachowanie specyfiki wywodów poszczególnych autorów, ich stylu pisarskiego oraz użytego warsztatu naukowo-redakcyjnego. W przypadku omawianej pozycji aż trzech autorów nie zgodziło się na jakiegokolwiek korekty stylistyczne. Każdy autor ma bowiem inny warsztat pisarski. Najważniejsze, żeby wywód, przypisy i bibliografia były czytelne, o co jako redaktor tomu na pewno zadbałem.

K. Osiński uważa, że skądinąd bardzo cenne studia o M. Rejewskim i *Enigmie* nie powinny się znaleźć ani na konferencji, ani w recenzowanym zbiorze z uwagi na... tytuł i konferencji, i zbioru. Doprawdy, ale *Rok Rejewskiego* stał się świetnym pretekstem do kontynuacji badań zarówno nad działalnością polskich kryptologów, jak i polskiego wywiadu, oraz do spopularyzowania wyników tych badań. Czy jest w tym coś złego, tym bardziej, że na współczesnej *agorze* prace naukowe nie są zbyt widoczne? W dwuczęściowym tytule konferencji znalazła się informacja o *Roku Rejewskiego*. Zarzut, że fakt ten został ukryty, jest więc bezzasadny.

To samo dotyczy wyrażenia „w przededniu”. „Przeddzień” wojny to nie kilka dni, miesiący czy nawet lat. To czas przygotowania do wojny, który w przypadku Trzeciej Rzeszy trwał już od lat dwudziestych XX wieku, chociażby w sferze świadomości społecznej.

Nie mam prawa ustosunkowywać się do uwag zgłaszanych przez recenzenta do poszczególnych artykułów, choć w wielu przypadkach są one przesadne, jak na przykład oczekiwanie znajomości publikacji, które ukazały się w roku konferencji. To samo dotyczy upomnienia się o niektóre źródła. K. Osiński jest niekonsekwentny. Z jednej strony zwraca uwagę na nieadekwatność treści i tytułu mojego artykułu, a z drugiej proponuje mi, abym skorzystał z Archiwum IPN w zakresie wydobycia na światło dzienne współpracy byłych działaczy *Miecza i Pługa* z tajnymi służbami Polski Ludowej. To dopiero byłoby odejście od tematu! Tak, drogi Recenzencie, znam materiały dotyczące ubeckiego epizodu w życiorysie Romana Trägera i będę o nim pisał, ale w całkiem innym artykule.

Dziękuję za „adresy” archiwalne dotyczące innych osób. To niespodzianka, że IPN informuje o swoich zasobach, gdyż jak dotąd odnosiłem wrażenie, że zazdrośnie ich strzeże, także przed badaczami. Moja współpraca z IPN jest sympatyczna, ale nie zawsze owocna. No i ten przerost „państwowotwórczej” biurokracji...

Jeśli chodzi o źródła, świadomie w swoim tekście wiele z nich pominąłem. Po pierwsze, nie mam zaufania do dotyczących wywiadu i konspiracji źródeł pisanych, co wyraziłem już na początku artykułu, gdyż często konfabulacja spleta się w nich z ukrywaniem niewygodnych faktów, po drugie, jeśli chodzi o region bydgoski, wystarczająco spenetrował je Bogdan Chrzanowski, na którego się powołuję.

Co zaś się tyczy nowych informacji, które wprowadziłem do tematu „Bydgoszcz a Peenemünde”, na pewno należy do nich wiadomość, że o „tajemniczej bazie na wyspie Uznam” wiedzieli robotnicy z zakładów DAG, a także pochodzący z Bydgoszczy marynarze pływający po Bałtyku. Zarekomendowałem zbiór Michała Damazyna *Bydgoszczan portret własny*, w którym znaczna część zgromadzonych relacji dotyczy okupacji niemieckiej. Sądzę, że dość oryginalna jest teza, iż w gronie tak licznych bydgoszczan, którzy wpisali się na „niemiecką listę narodowościową”, na pewno byli przeciwnicy hitleryzmu, którzy w ramach swoich możliwości sprzeciwiali się reżimowi, a nawet uczestniczyli w tzw. małej dywersji.

Kończąc, wyrażam satysfakcję, że dzięki powyższej recenzji mogłem – jak z historyk z historykiem – podyskutować o badaniach naukowych i ich upowszechnianiu. Będzie to na pewno korzystne dla dalszej naszej pracy i – miejmy nadzieję – współpracy.